

Krzysztof Andrzej J e ż e w s k i – KILKA UWAG DO ARTYKUŁU
DR AGNIESZKI KOMOROWSKIEJ
ESEJ SINOLOGICZNY O NORWIDZIE (STUDIA NORWIDIANA 2011,
NR 29) NA TEMAT MOJEJ KSIĄŻKI
*CYPRIAN NORWID A MYŚL
I POETYKA KRAJU ŚRODKA*

Przede wszystkim chciałbym zwrócić uwagę na kilka rażących błędów, jakie wkradły się do w/w artykułu:

1. Nigdy nie tłumaczyłem Sergio Pitola, choć znam go osobiście.

2. Jestem autorem nie jedenastu a czternastu wydanych tomów wierszy.

3. Nie napisałem bynajmniej, że „Norwid wpłynął na Sołżenicyna, Gombrowicza, Miłosza i Brodskiego” tylko, że „należy on do tych, którzy odnieśli najwyższe zwycięstwo [...] jak później, w XX wieku Sołżenicyn, Gombrowicz, Miłosz i Brodski”

4. *Moja Ojczyzna* nie jest fragmentem *Assunty*!!! Błąd osłupiający pod piórem polonisty!

5. Literówki w cytatach z *Rzeczy o wolności słowa* i *Do Walentego Pomiana Z.* nie są bynajmniej „poważną ingerencją w tekst” tylko przykrymi chochlikami drukarskimi, za które ponoszą odpowiedzialność redaktor i korektor książki.

Nie jestem naukowcem tylko poetą i eseistą. Sęk w tym, że my poeci jesteśmy często obdarzeni intuicją i wyobraźnią, której nierzadko brakuje niestety naukowcom...

Mój esej jest wynikiem wieloletniego przestawania z Norwidem (od 40 lat z górą!), z którym, jak sądzę, „wszedłem w poufne obcowanie” jak pisze Poeta w wierszu *Bliscy*. Jako tłumacz jego poezji na język francuski musiałem zgłębić arkana jego języka, jego poetyki i jego filozofii. Każdy następny kontakt utwierdza mnie tylko w przeświadczeniu o słuszności mojej hipotezy. Gdyby ślady „chińszczyzny” u Norwida były sporadyczne, nie byłoby o czym mówić. Ale jest ich, przeciwnie, zbyt dużo, aby można było je zignorować. Nadają one właśnie jego poezji ten zupełnie niepowtarzalny ton i charakter, decydują o jego nieodpartej oryginalności. Kuchmistrze dobrze o tym wiedzą, że czasem szczypta ziół

odpowiednio dobrana decyduje o smaku danej potrawy, która bez niej byłaby mdła i banalna... Podobnie jak specjaliści od mody dodając jakiś drobny element do ubioru stwarzają zupełnie nową kreację... A poza tym, czyż jest w literaturze europejskiej XIX wieku choć jeden autor, w odniesieniu do którego można by snuć podobną paralełę? Chyba tylko Victor Segalen (1878-1919), którego *Stele* wydałem w 2009 r. po polsku, z tym jednak zastrzeżeniem, że ten wielki poeta i sinolog stworzył coś w rodzaju chińskiego arcydzieła, ale w języku francuskim. U Norwida sprawa jest nieskończenie bardziej subtelna i złożona. Jeszcze w Polsce, w czasach „nocy paskiewiczowskiej” i szalejącej carskiej cenzury, Norwid wypracował swoją słynną poetykę milczenia i przemilczenia. Dopiero później, kiedy odkrył myśl i estetykę chińską, znalazł w niej jakby potwierdzenie swojej własnej, co pozwoliło mu ją pogłębić i rozbudować...

Jak w wielu dziedzinach, również na tym polu Norwid okazał się prekursorem. Właśnie w tym czasie zaczęło pojawiać się wśród pisarzy francuskich zainteresowanie Chinami i Dalekim Wschodem. Pionierką jego stała się słynna swego czasu pisarka Judith Gautier, córka Théophile, która nauczysz się języka chińskiego (jej mentorem był pisarz chiński, uchodźca polityczny Ding Dunling, którego jej ojciec przygarnął) opublikowała w 1867 r. antologię poezji chińskiej *Le livre du jade*, a potem dwie powieści o tematyce chińskiej: *Le Dragon impérial* (1869) i *L'Usurpateur* (1875). A Stéphane Mallarmé w wierszu *Las de repos amer...* pisał w 1866 r.: *Je veux [...] imiter le Chinois au cœur limpide et fin...* (chcę naśladować Chińczyka o sercu czystym i wrażliwym). Wcześniej jeszcze, bo w 1862 r. markiz d'Hervey Saint-Denis wydał antologię *Poésies de l'époque des Thang précédée de l'Art et la prosodie chez les Chinois* (Poezje epoki Tang poprzedzone przez Sztukę i prozodię u Chińczyków). W 1865 r. ukazały się też przekłady pism Konfucjusza pióra G. Pauthier, które Norwid konsultował, jak świadczą jego notatki w *Albumie Orbis*.

W ogóle Azja, jej kultura i cywilizacja, były wyraźną obsesją Norwida. „Według mnie – pisał po francusku do Joanny Kuczyńskiej w 1869 r. – nigdy nie było Europejczyków, bo my wszyscy przybyliśmy tu z Azji – z tego kraju, który tkwi teraz w embrionie naszego umysłu niczym sen o Raju!” A w styczniu 1868 r., w liście do Bronisława Zaleskiego stwierdził: „Ja od żadnego poety polskiego z żywych i umarłych nigdy nic nie wziąłem – nie do nich należy mię ważyć”. Czy nie naprowadza nas tu Poeta na ślad innych, ukrytych źródeł swego natchnienia? A poza tym jednym z głównych jego celów było poszukiwanie mądrości, jest zatem rzeczą naturalną, że szukał jej tam, gdzie biją jej źródła... *Ex Oriente lux!*

Juliusz Wiktor Gomulicki, którego powiadomiłem na parę lat przed jego śmiercią o moim zamiarze zajęcia się wpływem filozofii i poetyki chińskiej na

Norwida, wyraził się o tym entuzjastycznie: „Świetny pomysł! Jest to sprawa, którą trzeba koniecznie eksplorować!”.

Zabawny jest sceptycyzm autorki dotyczący proroczego charakteru niektórych wypowiedzi Norwida, jak np. jego wizji pierwszej wojny światowej (list do Józefa Bohdana Zaleskiego z 10 stycznia 1852 r.), którą cytuję w mojej książce. A przecież trudno wyobrazić sobie coś bardziej trafnego! Norwid należał do tych rzadkich natchnionych duchów, które posiadały dar proroctwa (a przecież pod tym względem Polska była uprzywilejowana w osobach Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego!). Niby dlaczego mamy mu odmawiać tego daru? A przykładów nie brak, jest to dla mnie sprawa bardziej niż oczywista. Na przykład we wspaniałych wierszach poświęconych bojownikowi o wolność Murzynów, Johnowi Brownowi, zapowiada wojnę secesyjną, która wybuchła niebawem z powodu konfliktów rasowych i emancypacji Murzynów; w wierszu *Na zgon Jana Gajewskiego*, zapowiada groźbę energii nuklearnej („Skradziony ogień Bogu – bez ofiary”); w pierwszej części wiersza *Vanitas vanitatis* daje niemal adekwatny portret... Jana Pawła II; w liście do Mieczysława Geniusza z 29 września 1877 r. mówi, że „Islam przez niewiasty kwestię obali się”, czego dopiero teraz zaczynamy być świadkami; w noweli *Cywilizacja* (1861), która jest jakby wizją katastrofy Titanica w 1912 r., bo okręt o tejże nazwie rozbija się o górę lodową, zapowiada symbolicznie katastrofę cywilizacji europejskiej, która nastąpiła pół wieku później; natomiast w poemacie *Salem* zapowiada sytuację, w jakiej znalazła się Europa w okresie międzywojnia:

Ciemność obległa przywódzce – pochodu,
Apokaliptyczne spięły się rumaki,
A od narodu lecą do narodu,
Spłoszone stadem *legandy i znaki*...¹

Norwid wybiegał jeszcze dalej w przyszłość w swoim wizjonerstwie. Był przeświadczony, że cywilizacja europejska stała się „barbarzyńska i umarła”. Albowiem Europa, której rodowód wywodzi się z religii chrześcijańskiej i szczytowych osiągnięć kultury greckiej, wyrzekła się tego pokrewieństwa na rzecz idolatrii pieniędzy i techniki...

Poza tym cechuje go autoprofetyzm jak u Gombrowicza: obaj przewidzieli swoje przyszłe zwycięstwo, choć nic go wcześniej nie zapowiadało... Na ten element profetyczny u Norwida zwracał uwagę prof. Marek Tomaszewski

¹ NORWID, C., *Do Hr. Władysława Zamoyskiego. Salem*, [w:] TENŻE, *Poematy 2*, oprac. S. Saniecki, P. Chlebowski, Lublin 2011, s. 184-185. Dzieła IV. Dalej to wydanie jako DWsz IV, liczba po przecinku oznacza numer strony.

w swoim wystąpieniu na kolokwium *Norwid nasz współczesny*, które odbyło się w Paryżu w dniach 6-7 grudnia 2013 r.

Czyż św. Paweł nie mówił: „Ducha nie gaście, prorocत्व nie lekceważcie”? A Rudolf Steiner, opracowując swoją teorię czynników określających psychiczny rozwój człowieka, prorokowanie umieścił pośród najwyższych przejawów ducha i umysłu, jako niezawodny znak zaawansowania w intelektualnej ewolucji. Temat ten jest szeroki jak rzeka. Wystarczy przeczytać rewelacyjną książkę Franco Cuomo *Wielkie prorocत्व* (Kraków: Universitas 1999), aby zdać sobie sprawę z tego zjawiska, które towarzyszy ludzkości od stuleci, a które długo budziło niedowierzanie... Współczesna teoria kwantów zdaje się je potwierdzać. Dotyczy ono zresztą nie tylko poezji i literatury, lecz także i... muzyki. Poświęciłem temu tematowi, bodajże pierwszy raz w dziejach polskiej muzykologii, obszerny esej pt. *Prorocत्व muzyki*, który ukazał się na łamach „Tygla Kultury” 2009, nr 10/12. Mówiłem także o tym zjawisku w rozmowie z Wojciechem Kudybą („Topos” 2013 nr 1/2). Nawiasem mówiąc, sam Norwid je poruszył w *Epi-logu do Promethidiona* pisząc, że „Myśli, które jeszcze nie nadleciały na widnokrąg, szumią z dala skrzydłami niby arfy eolskie... i w tym to jest wieszczba *muzyki*” (DWSz IV, 133-134).

Dodam w końcu, na potwierdzenie powyższych słów, że miałem szczęście osobiście doświadczyć tego niezwykłego daru dzięki moim kontaktom z autentycznymi jasnowidzami we Francji i na Filipinach. Najbardziej zdumiewające było moje spotkanie z pewnym Francuzem w 1972 r. na Salonie Telepatii w Paryżu. Otóż ten bardzo ciekawy i sympatyczny człowiek, *nota bene* absolutnie nic nie mogący wiedzieć na mój temat, przepowiedział mi trzy rzeczy: 1. że widzi mnie na Dalekim Wschodzie (znalazłem się tam w istocie w 1978 r. poślubiwszy Filipinkę), 2. że wrócę do muzyki (w młodości zacząłem studiować kompozycję, którą potem zarzuciłem i w końcu lat 70. ubiegłego wieku zacząłem pisać o muzyce – cf. mój tom wierszy *Muzyka* wydany w 1995 r. – a potem poświęciłem się filozofii muzyki) i 3. że wydam NIEZWYKLE WAŻNĄ KSIĄŻKĘ NA TEMAT FILOZOFII WSCHODU!!! Wszystko to wtedy, w 1972 r., wydawało mi się czystą fantazją i nieprawdopodobieństwem!

Autorka recenzji zdaje się mieć zastrzeżenia co do określenia Norwida jako mistyka. No cóż, nie zwykłem wyważać drzwi otwartych. Temu tematowi można by poświęcić osobne dzieło. To fakt, że każdy z wymienionych przeze mnie poetów był mistykiem na swój sposób. Ale to, co ich łączy, streszcza się w słynnym zdaniu Aldousa Huxleya: „Mistycy to kanały, którymi nieco prawdziwej rzeczywistości przenika z wysokości do naszego ludzkiego świata niewiedzy i ułudy. Świat całkowicie pozbawiony mistyków byłby światem zupełnie ślepym i szalonym”. Ks. Józef Tischner zwracał kiedyś uwagę, że chrześcijaństwo doko-

nało największej w dziejach laicyzacji świata, obdzierając sferę materialną z mistyki, boskości, niesamowitości, a element nadprzyrodzony ograniczając do prawd objawionych w Ewangelii. Otóż Norwid sytuuje się na antypodach tej tendencji. Czyż nie twierdził, że ma kontakty ze zmarłymi (wg relacji A. Niewiarowskiego z 1849 r.)? A poza tym, któż z naszych wielkich poetów XIX wieku poszedł dalej w eksploracji świata niewidzialnego (cf. *Mistycyzm, W tej powszedniości...*, *Do zeszej...*), eschatologii (poemat *Niewola*) i transcendencji (*Litania do Najświętszej Marii Panny*)? Bo czym w końcu jest autentyczny mistycyzm? Jest to doświadczenie immanencji Boga i roztopienie, zatracenie w niej swojego „ego”... Twórczość Norwida jest tego najlepszym przykładem... Ba, uprawiał nawet teologię apofatyczną np.:

„Tam jest N i k t i jest O s o b ą” (*Do zeszej*) (PWsz II, 120), I wszystko za nic ma i nie ma za nic (*List*), I znajdziesz tego, który nie istnieje (*Dookoła ziemi naszej*) (PWsz I, 126), [...] nie sam pokój-słów, który jest śmierci-pokojem / Lecz pokój w Słowie-słów, pokój pokojem i bojem. (*Psalmy-psalm*) (DWsz IV, 85).

Henri Bergson (list do E. Krakowskiego) widział w nim nowoczesnego mistyka spokrewnionego z Plotynem i mistykami starożytności. Prof. Edmund Marek pisał nader trafnie w swojej broszurze *Cyprian Norwid grand poète et clochard de Dieu*: „Dla wielkich mistyków rzeczywistość istnieje o tyle, o ile otwiera się na świat duchowy a konkret i namacalność to tylko podpory tego co boskie”. A słynny tłumacz literatury polskiej, Paul Cazin, stwierdzał w przedmowie do wyboru nowel Norwida *Le Stigmate* (Gallimard, 1932): „Styl Norwida nie jest lapidarny jak to się zwykło często powtarzać, co za bardzo ewokuje sztywną i ograniczoną logikę geniuszu grecko-łacińskiego; jest on hieroglificzny, z tym wszystkim, co to słowo niesie sakralnego i tajemniczego. Kto odcyfrowuje podobne hieroglify, ten zapładnia i wzbogaca swoją duszę. [...] Bo Norwida może zrozumieć tylko człowiek o bardzo wrażliwej intuicji. [...] Nie wiem, czy był ktoś kto gorzał równie żywym żarem religijnym, kto opiewał równie wspaniale Katakumby i mówił z równie wzniosłym akcentem o sakramencie umierających. Wśród męczenników Sztuki i opętanych boskością nikt nie cierpiał równie wyrafinowanych tortur, zduszony, zdławiony w swej walce z Aniołem, szukając na próżno głosu ziemi godnego inspiracji niebem, broczącego wszystkimi ranami zapoznanego geniusza, o którym pewien wielki uduchowiony powiedział, że «mogą być tylko dotknięte przez ręce przebite gwoździemi...» Ten człowiek, o niezwyklej pobożności, żywił kult krzyża. Wobec tego tak wysokiego, tak czystego życia odczuwa się więcej niż geniusz, przed którym chylą się czoła – jest tu świętość, która każe paść na kolana...” A Tadeusz Miciński napisał wręcz:

„Gdyby wyobrazić, że Chrystus z apostołami jawi się wśród naszej literatury, jedynie Norwid mógłby zasiąść przy Ostatniej Wieczerzy”...

Moje przeświadczenie, iż Norwid „wiedział niewątpliwie, że na Dalekim Wschodzie uważano sanskryt, tybetański i chiński za pismo objawione”, logicznie wynika z tego, co Norwid mówi we wstępie do *Rzeczy o wolności słowa*: „Słowa człowiek nie wywiódł ze siebie sam – ale słowo było z Człowieka wywołane [...] DWsz IV, 213)” Wystarczy wczytać się lepiej w tekst książki...

Załączony w mojej książce cykl grafik o tematyce chińskiej Norwida, w przedziwny sposób ignorowany przez autorów, którzy się jego twórczością plastyczną zajmowali jak Hanna Widacka i Aleksandra Melbechowska-Luty (jedynie Eligiusz Szymanis zamieścił w swojej książce trzy jego grafiki z tej serii), jest, jak sądzę, jeszcze jednym i niebanalnym argumentem na rzecz jego zainteresowania cywilizacją chińską.

Na zakończenie pewna, bardzo charakterystyczna moim zdaniem anegdota: w czasie dyskusji panelowej na Kolokwium norwidowskim w Lublinie w listopadzie 2013, prof. Michał Masłowski skarżył się na niezrozumienie Norwida u studentów francuskich. Czy można się temu dziwić? Dwa wieki myśli skrajnie racjonalnej, odrzucającej wszelką metafizykę i narzucanej w sposób sekciarski na uczelniach, wyjałowiły i zacieśniły umysł francuski i co gorsza uczyniły go mało receptywnym na inne koncepcje... Na szczęście są inni, o wiele bardziej otwarci i pozbawieni doktrynerstwa, np. Anglicy, Amerykanie i Niemcy, którzy coraz bardziej doceniają geniusz Norwida. I nie tylko oni. W 2013 r. poznałem na IV Światowym Zjeździe Tłumaczy Literatury Polskiej w Krakowie młodą tłumaczkę chińską, z którą jestem odtąd w korespondencji mailowej. Nawiasem mówiąc, operuje ona prześliczną polszczyzną... Otóż, kto jest jej ulubionym poetą polskim? CYPRIAN NORWID!!!

KRZYSZTOF ANDRZEJ JEŻEWSKI – polski poeta, tłumacz, eseista, mieszka od 1970 r. we Francji.